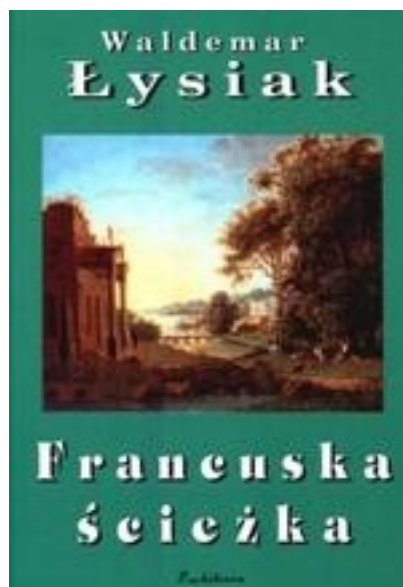


Francuska ścieżka - Waldemar Łysiak

Waldemar Łysiak



Każdemu pamięć układa małe i duże ścieżki będące żyłami tego samego obszaru geograficznego w jedną nić wywodzącą się z wielkiego mitu podróży. Należy on do najpiękniejszych literackich tradycji człowieka, od Eneasza i Odysa poprzez Don Kichota i Toma Jonesa aż po Huckleberry Finna, kapitana Ahaba i Mermoza. Jego istotą jest nadrzędność samej drogi nad celem, który - zgodnie z prawami perspektywy - zawsze jest odległy i nieosiągalny. Droga i czas materializują fenomen dojrzewania człowieka i ucząc odpowiedzialności za każdy krok, nie zwalniają od odpowiedzialności za utopijny cel. Czego ja szukałem we Francji? Tak jak wielu innych przede mną - źródeł samego siebie. Nie mam na myśli więzów rodzinnych, które będą gnać do Francji moje dzieci, latorośle - po matce - rodziny Poisel, lecz więzy dużo silniejsze, łączące oba kraje od Walezjuszów poprzez Napoleona i Wielką Emigrację do Chopina, małżonków Curie i tłumaczy Boya. Wychowując się na przykładach z tego salonu europejskiej kultury, jest się jak góralskie dziecko, które - usłyszawszy w szkole o morzu - pragnie zobaczyć fale. Czyni się błąd, gdy wyrusza się ku plaży bez tego marzenia. Ścieżka winna być zaprogramowana w człowieku nim on rozpocznie podróż; jeżeli nie jest - będzie jałowa. Niczego nie spotka się na ścieżce, a już zwłaszcza samego siebie, jeśli niczego się od niej nie oczekuje. I tak zostanie wiele miejsca na przypadek rodzący sekrety zaczarowanych wysp, ale nie wolno zdawać się na niespodziankę totalną - trzeba odkrywać to, czego przedsmak nosi się już we wnętrzu.[Ze wstępu]

Pobierz pdf